Nr. 296 Kraków, Poniedziałek 9 sierpnia 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2⅔ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Walki pod Lubartowem.

Urzędowo donoszą 8 sierpnia: **Wiedeń**, 9 sierpnia.

Armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda przeprowadziła wczoraj dalej atak w obszarze między Wisłą a Wieprzem. Posuwająca się bezpośrednio na zachód od Wieprza grupa atakująca, wyrzuciła nieprzyjaciela z kilku linij, wzięła popołudniu Lubartów i posunęła się naprzód na północ aż do kolana rzeki. Odrzucony przeciwnik uciekł w rozsypce przez Wieprz.

Także na południe i południowy zachód od Miechowa uzyskały nasze wojska pełny sukces. Tutaj nieprzyjaciel, aby odeprzeć nasz atak, przeszedł do przeciwataku, który doprowadził aż do walki ręcznej, został on jednakże z frontu i flanki ujęty i przez Wieprz w tył odrzucony.

Liczba wziętych koło Lubartowa i Miechowa jeńców wynosiła do wczoraj wieczora 23 oficerów i 6000 żołnierzy. Zdobyto dwa działa, 11 karabinów maszynowych i 2 wozy municyjne.

Zagrożone przez nasze zwycięsko od południa przeciw dolnemu Wieprzowi postępujące wojska, rozpoczęły także dzisiaj rano odwrót ku północnemu wschodowi korpusy rosyjskie, które pozostały były jeszcze w obszarze nad Wisłą na północny zachód od Dęblina. Austro-węgierskie i niemieckie siły ścigają je. Między Wieprzem i Bugiem walczy się dalej.

W Galicyi wschodniej jest położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Zajęcie Zegrza i Serocka.

Walki pod Warszawą.

Urzędowo donoszą dnia 8 sierpnia: **Berlin**, 9 sierpnia.

Na wschodnim terenie niemiecka grupa wojsk Narwi zbliża się do drogi Łomża—Ostrów—Wyszków. W niektórych miejscach stawia nieprzyjaciel zacięty opór. Na południe od Wyszkowa dotarto do Bugu. Serock u ujścia Bugu został obsadzony. Wojska oblężnicze Modlina wzięły fortyfikacye Zegrze. Pod Warszawą zdobyliśmy wschodni brzeg Wisły. Pod naciskiem wojsk Woyrscha ustępują Rosyanie na wschód. Między Wisłą a Bugiem lewe skrzydło grupy wojsk Mackensena odrzuciło nieprzyjaciela na północ ku rzece Wieprz.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędowo donoszą 8 sierpnia: **Wiedeń**, 9 sierpnia.

Silna włoska piechota zaatakowała po ponownem silnem przygotowaniu artyleryi wieczorem dnia 6 sierpnia skraj płaskowzgórza w odcinku Polazzo i Vermegliano. Także i ten atak został jak wszystkie poprzednie, które się zwracały przeciw Montedeiseibussi, w zupełności odparty. Zresztą w pobrzeżu, w Karyntyi i Tyrolu tylko walki działowe.

Dnia 6 sierpnia wieczorem i w nocy na 7 sierpnia wtargnęła włoska piechota z dwoma bateryami przez Forcelina di Montozzo na południowy zachód od Mejo do Tyrolu. Atak, którego próbowały te siły w godzinach porannych dnia 7 sierpnia został udaremniony już przez ogień naszej artyleryi i piechoty. Włosi cofnęli się jak najspiesznicj wśród żywych okrzyków: „Evviva Italia“, „Abasse Austria!“

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Odezwa.

Doniosłe zdarzenia, jakie przeżywamy, wydłużyły się w łańcuch wielu już dni i święcić wypadnie niedługo zdarzeń tych rocznicę. Odgłosem będą one tego chrzęstu, jaki w dal poniosły dobyte na wroga oręże, przypomnieniem staną tej pierwszej krwi ofiarnej, co bujnie wsiąkła w glebę pobojowisk. Jak zjawa cudowna świtów, do których idziemy, błysną duszy owe wspomnienia.

Ale przed wszystkimi innymi święć się przedewszystkiem i witaj nam droga rocznico dwóch wielkich dni sierpniowych. Dnia 6 sierpnia rok minął od chwili, gdy kilkuset Strzelców przekroczyło granicę. Czyn ten okazał, że żądza odwetu za krzywdy i pragnienie walki o wolność nie zamarły w duszy Polaka, W dziesięć dni później 16 sierpnia jednomyślność i zgoda Narodu stworzyła N a c z e l n y K o m i t e t N a r o d o w y i bojów polskich tradycyę wskrzesiła, formując Ł e g i o n y.

Rok już dobiegnie niedługo swego kresu od owych chwil podniosłych, rok długi, niosący z sobą zazwyczaj tyle przemian i zawodów. U nas w Polsce, gdzie serca tak żywo biją dla sprawy, długi ten okres czasu w napięciu energii i w żywotności naszych haseł — żadnych przemian, żadnych upadków nie przyniósł. Jak dawniej goreje płomię zapału, jak dawniej bije ożywczą strugą krynica wiary i nadziei niepłonnej. Niema upadku ducha między nami, niema miejsca na słabość serca i goryez zwątpienia. Naczelny Komitet Narodowy trwa dalej mężnie na twardej opoce swych zasad i czynów i z otuchą w przyszłość spogląda. A słowo L e g i o n y poszło daleko poza granicę ojczyzny, na łamach europejskiej prasy aureolą bohaterstwa rozbłysło i cześć budzi u obcych dla Polski.

Dreszcz radosnych wzruszeń przebiega ziemię polską, serca żywiej zabiły na wieść szczęsną i błogosławioną: Warszawa wolna! W szczęku żelaza, w kul poświście, wielkie gotują się rzeczy, ważne idą wypadki. Wyszła przeciw nim stęskniona dusza polska i myślą śmiałą bieg wypadków wyprzedza i marzy zachwytnie o w o l n e j o d r o d z o n e j O j c z y ź n i e!

W takiej niezwykłej godzinie obchodzić mamy rocznicę. W radosnem upojeniu w przeszość wpatrzeni, gotujemy się czcić pamiątkę dwóch dni sierpniowych. A równocześnie myślą wybiegamy w przyszłość i o dniu bliżej nieznanym marzymy, gdy pękną kajdany, którymi wróg skuwa duszę i ciało Narodu.

W uczuciach naszych i pragnieniach zgodni jesteśmy tą jednomyślnością i tem zespoleniem, jakie przyświecały zawsze w całej działalności Naczelnemu Komitetowi Narodowemu.

W marzeniach naszych i dążnościach silni jesteśmy tym hartem, który powiódł Legiony nasze na pola nowych polskich bitew i nowych zwycięstw.

Uczcimy więc godnie rocznicę dni, które kiedyś w kalendarzu naszych świąt narodowych zajmą przednie miejsce i obchodzone będą, jako święta bardzo uroczyste i wielkie, bo święta Zmartwychwstania Ojczyzny!

Główna uroczystość odbędzie się 16 sierpnia b. r. w Krakowie. Naczelny Komitet Narodowy wzywa wszystkich, którzy mają możność przybycia do Krakowa, wszelkie organizacye narodowe, ciała antonomiczne, powiatowe Komitety Narodowe i Koła Ligi Kobiet, aby przez delegacye swe wzięły udział w uroczystościach krakowskich.

Niezależnie od tego wszystkie Komitety powiatowe przy współudziale Kół Ligi Kobiet, jak i Komitety miejscowe, niech zakrzątną się około uczczenia rocznicy we wszystkich miejscowościach kraju. Uroczystości urządzać można w terminie dowolnym w miesiącu sierpniu. Kwestyę programu tych obchodów unormuje Departament Organizacyjny N. K. N. osobnym okólnikiem.

Kraków, dnia 6 sierpnia 1915.

Prezes N. K. N. *Dr. Władysław Leopold Jaworski.* Przewodniczący Depart. Org. N. K. N. *Dr. Zygmunt Marek.*

Obchód 6 sierpnia w Krakowie.

Kraków obchodził tę chwilę w sposób bardzo uroczysty. Rano odbyły się zebrania, na których przemawiali: poseł Daszyński i dr Bogdani. Poseł Daszyński wygłosił następujące przemówienie:

Dzień 6 sierpnia 1914, którego znaczenia nie rozumiała większość społeczeństwa, będzie stanowił epokę w dziejach naszego narodu,

Obchody rocznic walk o wolność narodu urządzano, lecz uważano je za pamiątki historyczne, które już się w dziejach naszych nie powtórzą.

W całej Europie nie wierzono, by mogła wybuchnąć wojna, a w ostateczności przepowiadano jej bardzo krótkie, kilkumiesięczne trwanie. Społeczeństwo nasze nie zdawało sobie sprawy z tragedyi, jaka rozgrywać się będzie na ziemiach Polski podczas wojny.

Garstka młodzieży z Piłsudskim na czele zdobyła się na czyn zbrojny i swem wyruszeniem dnia 6 sierpnia do Królestwa zmusiła "starych" (społeczeństwo) do oświadczenia się i zrodziła dzień 16 sierpnia, powstanie Komitetu Narodowego, który ujął w swe ręce program polityczny Legionów.

Legioniści pokazali, że hasło zbrojnej walki o niepodległość narodu żyje w społeczeństwie, a swem bohaterstwem wywołali podziw u obcych, a nawet u wrogów.

Czyn zbrojny Legionów zrodził czyn polityczny. Idea Legionów: Niepodległość Polski stała się kwestyą bliską rozwiązania.

W rocznicę wkroczenia strzelców do Królestwa Warszawa została uwolniona z najazdu carskiego, a prawie całe Królestwo Polskie wydarte Rosyi. W krwawych zapasach wykuwa się niepodległe państwo polskie.

Przemówienie posła Daszyńskiego nagrodzono burzą oklasków.

Poczem nastąpiły produkcye chóru prof. Bursy, deklamacya p. Stępowskiego, którzy zbierali liczne oklaski.

Wieczorem zaś odbył się w sali Saskiej uroczysty obchód. Zagaił obchód ten p r e z e s N. K. N. p o s e ł J a w o r s k i:

Wojna obecna jest łańcuchem całego szeregu milionów nieszczęść indywidualnych, ale naro-

dowi polskiemu daje jedyne widoki zdobycia szczęścia, odzyskania wolności. Od dziecka wpajano w nas, że godzina naszego wybawienia wybija, gdy mocarstwa rozbiorowe rozpoczną między sobą bój. Godzina ta rok temu wybiła. Czekamy więc!

Czekamy jednak nie z założonemi rękoma. Oto 6 sierpnia 1914 r. Józef Piłsudski wyrusza z garstką w pole, przekracza granice Królestwa Polskiego i wnosi tam hasło żołnierza polskiego.

Wiecie, jaki to miało skutek. W przeciągu 10 dni, społeczeństwo dojrzało. Garstkę tę uznało za swoją, w formie Legionów polskich poparło, przyjęło za swoją ideę, która Piłsudskiego skłoniła do historycznego przedsięwzięcia.

Takiem jest znaczenie dnia 6 sierpnia. Piłsudski ma tę zasługę, że był zdolnym do powzięcia decyzyi i że ją powziął. Piłsudski ma to szczęście, że pociągnął za sobą społeczeństwo. Piłsudski będzie miał tę kartę w historyi, która jest najwspanialszą, bo się splata w legendę.

Czyż potrzebuję Wam przypominać, co potem się działo? Czy nie umiecie na pamięć wszystkich bitew, w których okryli się sławą legioniści w Królestwie Polskiem, w Galicyi, w Karpatach, na Bukowinie, w Bessarabii? Czy nie czcicie i nie uważacie za swych najbliższych tych wszystkich wodzów i bohaterów, których pragniecie przekazać waszym synom i wnukom?

Możemy więc być szczęśliwi, chociaż dookoła nas tyle łez i ruiny. Jedno zdobyliśmy już i tego nikt nam nie odbierze: Legiony polskie utrzymały honor narodu polskiego. Czujemy to wszyscy, rozumiemy, umiemy ocenić i za to winniśmy im wdzięczność, cześć! Legiony polskie zdobędą nam jednak jeszcze więcej. Mamy silną wiarę, że to się stanie. I dzisiaj, gdy Królestwo wraz ze swą stolicą wyzwolonem zostaje z kajdan rosyjskich, wiara ta staje się głębszą i silniejszą. Musimy tylko chcieć!

Chciałbym mem słowem wprowadzić was w tę atmosferę, w której żyć powinniśmy dzisiaj wszyscy i w atmosferę tego optymizmu, który jedynie daje czynną siłę, w atmosferę tej czystości, którą stworzyć może tylko służba ideałowi. Patrzmy w przyszłość i chciejmy ją widzieć jasno. Czyżby ofiary krwi, mienia, które ponosimy miały być daremnemi?

Przemieńmy się, wyzujmy się ze starych błędów i przywar, bądźmy tak czyści i jednolici, jak ci, którzy idą na śmierć i z uśmiechem giną. Będzie to najpiękniejszy obchód drogich nam rocznic, jeżeli ideę legionową uczynimy własnością wszystkich i tych, co z bronią w ręku walczą, i tych, którzy inną pracą służą pracy narodowej. Idea Legionów zaś — to idea wyzucia się ze wszystkiego, co nie jest Ojczyzną, co nie jest służbą dla niej. Tylko takiemu napręženiu woli, tylko takiej mocy czynu zawdzięczać możemy swobodę, która nam świta, która — mam głęboką wiarę — jest coraz bliższą. (Oklaski).

Drugie przemówienie wygłosił sekretarz naczelny N. K. N. dr Sokolnicki. Czyn Piłsudskiego można już dzisiaj — po roku — ująć objektywnie. Jest on inicyatywą, która w wojnie dzisiejszej zapewnia przewagę w czasie i przestrzeni i przewagę środków technicznych. Inicyatywa jest zawsze nieoczekiwaną niespodzianką dla tych, którzy jeszcze działań swoich nie rozpoczęli, dając inicyatorom tem samem wyższość. Chwila dzisiejsza jakkolwiek nieróżowa, jednak piękniejsza niż przed wojną. Społeczeństwo było wówczas rozbite, tak jak nigdy w dziejach narodu. Do tego przyłączyła się zupełna bezbronność społeczeństwa.

Stąd też Piłsudski postawił sobie za zadanie zdobycie własnego narodu dla czynnika woli i wzbudzenie rycerskości w narodzie. Cel Piłsudskiego czysto wychowawczy, albowiem nie myślał on, że wbije się stalowym klinem w milionowe armie państw wojujących. A jednak rezultatem jego czynu fakt, że 300 ludzi poszło na Kielce, przerywając tam rosyjską mobilizacyę, a w kilka dni później nastąpił wielkopomny dzień 16 sierpnia, w którym inni ujrzawszy ideę, przejęli się nią. W chwili tej wydał naród polski wojnę swemu wrogowi — Rosyi. (Oklaski).

Po tych przemówieniach chór pod batutą prof. Walewskiego odśpiewał kilka pieśni, później śpiewał solo p. Łowczyński, a p. Pytlińska deklamowała z przejęciem kilka utworów poetyckich. Wszyscy wykonawcy zbierali zasłużone oklaski.

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 9 sierpnia.

Wielka główna kwatera donosi 8 sierpnia:

Francuskie ataki ręcznymi granatami pod Souchez zostały odparte.

Straty marynarki francuskiej.

Paryż, 9 sierpnia.

Jak „Temps“ donosi, zostały obecnie wymienione w rozkazie dziennym armii okręty: pancernik „Waldeck Rousseau“, „Leon Gambetta“, pancernik „Jean Barck“ i „Bouvet“, łodzie podwodne „Cugnot“, „Courier“, „Saphir“ i „Joule“. Wymienienie to nastąpiło przy omawianiu wydarzeń wojennych, które kwestyonują egzystencyę tych okrętów względnie spowodowały ich zniszczenie. Wydarzenia te są znane z wyjątkiem jednego, a mianowicie, które dotyczy łodzi podwodnej „Joule“, która dnia 1 maja wjechała w niebezpiecznej misyi do cieśniny Dardanelskiej i najechawszy na minę, zatonęła wraz z załogą.

Trzęsienie ziemi.

Pola, 9 sierpnia.

Seismograficzne aparaty urzędu hydrograficznego zanotowały o godzinie 4 minut 6 silne bliskie trzęsienie ziemi. O godzinie 4·10 po południu zanotowały aparaty w Poli wstrząśnienie ½ milimetra, co wskazuje na oddalenie centrum trzęsienia o 600 do 1000 kilometrów, która to odległość odpowiada południowym Włochom, względnie Bałkanowi. Później zanotowały aparaty jeszcze kilka wstrząśnień następowych.

Wielki strejk w Ameryce.

Utica, 9 sierpnia.

(BK). Doniesienie biura Reutera: 15.000 robotników zakładów Remingtona rozpoczęło ogólny strejk.

Francuska partya socyalistyczna podczas wojny.

Sekretarz francuskiej partyi socyalistycznej Dubreuille podał korespondentowi „Avanti“ następujące dane o stanie organizacyi partyjnej podczas wojny:

Partya francuska, która liczyła w roku 1913 75.312 a w 1014 roku 90.000 członków, liczy w tym roku 24.000 członków. Spadek ten stosunkowo nie jest zbyt wielki, jeśli uwzględnimy, że około 65% członków partyi zostało powołanych do wojska, dziewięć departamentów Francyi jest zajętych przez Niemców, z których departament du Nord tylko liczył 10.000 członków i że partya jest bardzo ostrożną obecnie w przyjmowaniu nowych członków.

Na pytanie, jak ukształtują się stosunki po wojnie między różnymi partyami, dał Dubreuille nadzwyczaj optymistyczną odpowiedź. Nie ulega wątpliwości — zdaniem jego — iż przyszłe walki partyjne będą o wiele łagodniejsze, a reakcya we Francyi po ukończeniu wojny nie podniesie głowy (?).

KRONIKA.

Rocznica 6 sierpnia w Piotrkowie. Piotrkowska Liga kobieca wydała następującą odezwę: Dziś upływa rok od chwili, gdy Józef Piłsudski na czele pierwszej kompanii Strzelców przekroczył kordon rosyjski i rzucił narodowi hasło walki z Rosyą o oswobodzenie Polski.

Dzień ten pozostanie na zawsze pamiętny w naszych dziejach, będzie dla nas świętem narodowem. Oto pierwszy raz po pięćdziesięciu latach hańbiącej niewoli, otrząsnąwszy ze siebie łańcuchy i pleśń więzienną, zerwał się naród do boju o swe najświętsze nieprzedawnione prawa, zbrojną ręką sięgnął po wolność.

Z cichej, zapomnianej mogiły, powszechną zmową milczenia przywalonej, jak widmo zjawił się przed oczami ludów, „tak hartowny, że w gromach nie pęknie“. Wszakże bije w Ojczyznę naszą grom za gromem, szerząc zniszczenie i pożogę, a nieustraszony hufiec bojowników świętej sprawy naszej idzie za wodzem swym w ogień bitew piekielnych i w ogniu tym rośnie do legendowej miary, zda się nadludzkiem obdarzony męstwem i mocą, hartem i odwagą.

Cześć wam, młodzi bohaterowie, którzy — na wolność orząc — krwią polewacie ziemię rodzinną pod posiew wielkiej przyszłości!

Cześć ci, wodzu uwielbiany, który w duszy tej młodzieży tchnąłeś żądze wielkich czynów, wlałeś w nie najczystszy ogień miłości i wiary, miłość dla Polski — wiary, że nie zginą, póki żyją ci, co z radosną ochotą giną dla niej.

Dzięki tobie zabłysnął nam nowy dzień krwi i chwały, zapowiadający słoneczne jutro wolności.

Krakowskie Koło Ligi Kobiet oznajmia, że wszelkie wydawnictwa N. K. N. odznaki itp. sprzedaje we własnym sklepie przy pl. Maryackim 9.

Z Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Na obecną wystawę nadesłali swe prace następujący artyści: A. Augustynowicz: „Dziewczyna zbierająca krokusy“, „Indyki“; J. Fałat: „Domek myśliwski arcyksięcia w Żywcu“.

Kurs ekonomiczno-społeczny N. K. N. w Zakopanem. Dnia 1 sierpnia odbyła się uroczysta inauguracya kursu ekonomiczno-społecznego N. K. N. w Zakopanem przy wypełnionej szczelnie sali Sokoła, wobecności zaproszonych gości. Imieniem N. K. N. przemawiał poseł dr Jan Hupka, który wskazał na znaczenie kursu ekonomicznego oraz apelował do słuchaczy, by pilnie korzystali z wykładów i konwersatoryów na kursie ekonomicznym. Imieniem komitetu zakopiańskiego przemawiał dr Brzeziński, który powitał zebranych, dziękował N. K. N. za urządzenie kursu tak potrzebnego obecnie, i wyraził nadzieję jaknajlepszego rozwoju prac kursowych.

Naczelnik gminy Wojciech Roj życzył również imieniem gminy jaknajwiększego powodzenia kursowi ekonomicznemu N. K. N. Kierownik kursu dr Biegeleisen przedstawił plan prac na kursie ekonomicznym, wskazał na rozwój kursu wiedeńskiego i zapewnił słuchaczy oraz uczestników konwersatoryów o pomocy i wskazówkach docentów.

Nastąpił wykład posła prof. dra Józefa Buzka pt. „Ludność na ziemiach Polski“, ujmujący ściśle naukowy a jednak przystępny problem ludności. Regularne wykłady rozpoczęły się w poniedziałek w godzinnach rannych. Frekwencya jest bardzo znaczna, zapisało się na kurs około 150 osób. Zainteresowanie wykładami jest wielkie pomiędzy słuchaczami kursu.

Wieść o zajęciu Warszawy we Lwowie wywołała, rzecz naturalna, nastrój radosny. Lwów i jego mieszkańcy odczuli na własnej skórze „carską wolność“, stąd radość była rzeczywiście, wielka. Komisarz rządowy starosta Grabowski doniósł o tym fakcie ludności osobnem ogłoszeniem. Młodzież polska we Lwowie wydała odezwę do ludności, wzywającą do dekorowania domów i mieszkań. Odezwa powiada:

Warszawa wolna! Niech więc nikt dzisiaj przemądrze i po starczemu nie gasi płomiennej Radości polskich serc, Niechaj jej dzwon donośny bije na „Te Deum“ polskiemu Męstwu, niechaj rozgrzeje w duszach naszych mocna, jak stal, nadzieja, że sprawiedliwość po naszej stronie, po naszej stronie wygrana.

Zarząd archiwum król. stoł. miasta Lwowa przygotowując polską wystawę wojenną, która niebawem ma być otwarta, zwraca się z prośbą do posiadaczy wszelkich pamiątek, by wypożyczeniem ich raczyli przyczynić się do tem świetniejszego powodzenia wystawy. Ponieważ czysty dochód przeznaczony będzie na Czerwony krzyż legionistyczny, jest nadzieja, że apel ten nie pozostanie bez odgłosu.

Wszelkie przedmioty i pamiątki, w jakimkolwiek związku z obecną wojną światową pozostające, za których zwrot po zamknięciu wystawy ręczy się, można składać w archiwum miejskiem (ratusz parter).

„Wiek nowy“, zawieszony po uwolnieniu Lwowa, zaczął znowu wychodzić pod dawnym kierownictwem redaktora Bronisława Laskownickiego.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z Królestwa.

Jak pan Kurakin stał się dziś liberalnym? „Birżewija Wiedomosti“ zamieszczają rozmowy z przybyłym do Piotrogrodu kuratorem okręgu naukowego warszawskiego Kurakinem. Kurakin stawia na pierwszym planie sprawę stosunku wzajemnego szkoły polskiej i rosyjskiej. Wszystkie kwestye zasadnicze co do szkoły polskiej winny być rozstrzygane w drodze prawodawczej, nie zaś administracyjnej. Wykłady w rządowych szkołach niższych w Królestwie Polskiem winny być prowadzone w języku polskim, z wyjątkiem wykładów języka rosyjskiego, literatury rosyjskiej i geografii rosyjskiej. Szkoła prywatna polska winna rozwijać się swobodnie pod kontrolą zarządu okręgu naukowego. Kurakin oświadczył, że jest przeciwnikiem wszelkiej polityki w dziedzinie szkolnej.

W sprawie szkół polskich odbyła się w Piotrogrodzie narada w związku z ogólną działalnością warszawskiego okręgu naukowego. W naradzie wzięli udział: wiceminister oświaty prezes komitetu naukowego ministeryum oświaty Lewickij, oraz kurator warszawskiego okręgu szkolnego Kurakin.

Jak Rosyanie wykrętnie tłumaczą swoją metodę niszczenia kraju w odwrocie. W dziale urzędowym „Warszawskiego Dniewnika“ z dnia 22 lipca ogłoszono, co następuje: „Do wiadomości władz wojskowych doszło, że ludzie złej woli w ostatnich dniach, służący nikczemnym zamiarom przeciwnika, aby wywołać zamieszki na tyłach armii, rozpowszechniają pogłoski o rzekomo nieżyczliwem zachowaniu się rosyjskiego żołnierza względem miejscowej ludności polskiej. Na potwierdzenie tych pogłosek przytaczane są zniszczenia poszczególnych wsi i budynków na lewym brzegu Wisły, jak również dokonywane w ostatnich czasach rekwizycye pewnej części zapasów spożywczych, środków przemysłu technicznego i środków przewozowych. W celu zapobieżenia niewłaściwemu komentowaniu tych objawów niniejsze ogłoszenie wyjaśnia:

1. Że zburzenia niektórych wsi i budowli są dokonywane ze względu ostatecznej konieczności wzmocnienia zdolności obronnej naszego wojska niezbędnem ostrzeliwaniem na zajmowanych pozycyach; przytem każde takie zburzenie jest dokonywane nie inaczej, jak na zasadzie piśmiennego rozkazu dowódcy, które to prawo dowódców wojskowych jest uwarunkowane prawami obowiązującemi, przyczem kopia piśmiennego rozkazu zburzenia doręczana jest właścicielowi, albo przedstawicielowi władz wiejskich.

2. Że dokonywane rekwizycye są wywołane wywyłącznie środkami niezbędnej przezorności wojennej, przytem w sprawie wszystkich dochodzących do wiadomości władz określonych przypadków niezapłacenia za rzeczy zarekwirowane zarządzane jest niezwłoczne śledztwo.

Wszystko, co wyżej przytoczono, z zupełną oczywistością wykazuje, jak rozpuszczone pogłoski nie są zgodne z rzeczywistością. Niechaj ludność sercem swojem i duszą słowiańską (?) zrozumie tę pełną poświęcenia i ciężką walkę, którą prowadzi nasza armia w ciągu roku, za cenę krwi broniąc każdej piędzi ziemi i piersią swoją osłaniając ludność miejscową przed okrutnym wrogiem. Ludność powinna wiedzieć i wierzyć, że nasz żołnierz widzi w ludności polskiej swoich rodzonych braci i z uczuciem głębokiego szacunku zachowuje się wobec uczciwego wypełniania przez ludność jej obowiązku względem ojczyzny (?) i że te uczucia miłości braterskiej, głębokiego szacunku i poczucia konieczności bronienia kosztem swego życia interesów ludności polskiej pozostają niezmienne w naszej armii we wszelkich okolicznościach“.

Ten urzędowy komentarz jest cynicznem kłamstwem, gdyż nawet wyobrazić sobie nie można, aby uciekająca armia mogła spisywać protokoły i urzędować, gdy nieprzyjaciel pędzi ją w szalonym wprost tempie. W rzeczywistości kozacy przyjeżdżają do wsi niespodziewanie, zapalają cały dobytek „bez kwitków“, a ludność albo siłą albo podstępem zmuszają do opuszczenia siedzib.

Powitanie Lublina.

Nie dojdzie do murów kochanego waszego miasta nasz hałas powitalny i nie słychać będzie zgiełku radości, bo Was witamy nie słowem, nie pieśnią — lecz czynem.

Nastał w Polsce czas wielki i wspaniały, bezcenny, w którym rozstrzygają i pierwszeństwo mają czyny.

Idzie ku miastu i ku miastu się zbliża I brygada Legionów...

Jak odsiecz!

Słowa te piszą się w niezapomnianem nigdy ca wzruszeniu i nie sposób ich oblec w należytą krasę ozdoby.

Działa grzmią bezustannie, pocisk szybuje po niebieskim stropie tej ziemi, zaś żołnierz polski wszywa się w bujny łan lubelskich pól i zmaga się z wrogiem odwiecznym.

Tak Was witamy a nie inaczej i to jest największe, najszczęśliwsze powitanie.

Kto? My! Pierwsza brygada narodu, myśl z myśli, kość z kości. Nasz wódz, mąż przewidujący tę walkę światową na całe lata przed jej wybuchem. Pracownik dziwnej staranności, który lata całe z wysiłkiem ogromnym zrzeszał zastępy i przerabiał ideologię niewoli na ideologię walki.

Kto? my, I brygada przez rok w trudach i we krwi miłująca Ojczyznę. My, prowadzeni młodą a tak pewną ręką oficerów, których imiona wplotą się w łańcuch imion sławy oręża polskiego, z szefem sztabu Kazimierzem Sosnkowskim na czele. W rycerskiem i tyleż świątłem towarzystwie komendantów oddziałów: Śmigłego, Berbeckiego, Trojanowskiego, Brzozy i Beliny.

Tak was witamy my I brygada — szereg jej twardy. Szeregowcy, czyli ów trud, którego nikt nie przemierzy i nie przeliczy, czyli owo bezimienne męstwo, czyli fatyga olbrzymia i zawsze szczodra. Szeregowcy, czyli niezłomny kościec wszystkich obrotów i chwytów, którymi bolejąca Ojczyzna wyrywa się z niedoli i sięga krawędzi losów lepszych.

Ze wszystkich szlaków, którymiśmy szli, ze wszystkich tajnych dróg i białej drogi sybirskiej, którą szli pierwsi zwiastuni brygady Piłsudskiego, ze wszystkich pól, na których we krwi naszej kwitło męstwo, z pod Warszawy, Dęblina, Kielc, Krzywopłotów, Limanowej, Łowczówka i tylu innych — niech Lublin przyjmie żołnierskie pozdrowienie.

Polski żołnierz opodal miasta walczy... Ojczyzna trudom jego błogosławi. Sława laur wije. Księga dziejów otwarta na nowo.

Nie wrota domów staną na ścieżaj rozwarte! Serca otwórzcie Polacy.

Juliusz Kaden.

O kwestyi ruskiej.

Pierwszą próbę ujęcia stosunków polsko-ruskich w związku z **doświadczeniami wojny obecnej** — podejmuje tow. A. H. na szpaltach lwowskiego „Głosu“.

Ponieważ temat powyższy — w wirze obecnych wydarzeń — nie był dotąd w prasie polskiej rozpatrywany, powtarzamy tu wywody „Głosu“, których autor stara się spokojnie prześwietlić wzajemne stosunki przedwojenne w Galicyi wschodniej i wskazać drogę ich poprawy na przyszłość, wyrażając jedną tylko w końcu obawę, aby ze strony polityków ruskich nie zaszło nic takiego, coby zatamowało drogę do porozumienia.

Walnym powodem, dla którego Rosya od szeregu lat parła do wojny z Austryą, jest kwestya ukraińska. Rosya dzisiejsza, imperialistyczna, nie mogła patrzeć spokojnie na to, że w Galicyi rozwija się ruch ukraiński, że lud małoruski w naszym kraju zaczyna rozumieć swą narodową odrębność, że w szkołach uczą w języku, którego Rosya uznać nie chciała. Sfery oficyalne rosyjskie rozumiały, że prędzej, czy później prąd ten musi przenieść się na Ukrainę, i zachodziła dla nich obawa, że na olbrzymiej przestrzeni, aż po Połtawę, powstanie obcy blisko trzydziestomilionowy naród o odrębnej kulturze, a w ślad zatem z odrębnymi ideałami państwowymi, naród, któryby mógł odciąć Rosyę od Morza Czarnego. Już dość kłopotów miano z Polską i Finlandyą, a państwo rosyjskie w dzisiejszej swej strukturze, jako despotyczna i prawosławna monarchia, jest niezdolne do rozwoju na drodze federacyi narodów.

Jakkolwiek dzisiejszy ruch ukraiński w Rosyi jest jeszcze w powijakach i — jak obecna wojna wykazała, — żadnej roli odegrać nie potrafił, to jednakowoż stały rozwój kultury ukraińskiej w Galicyi musiałby w rezultacie wywołać echo na Ukrainie. Do tego Rosya dopuścić nie chciała i nie mogła — i wojnę Austryi wypowiedziała. Więc nie walka o hegemonię na Bałkanie, ale przedewszystkiem obawa o Ukrainę tę wojnę spowodowały. I dlategoteż, mimo, że silniejszy wróg był za Wartą i Niemnem, rzucili się Moskale na wschodnią Galicyę i odrazu zaczęli tu gospodarować w sposób, nie pozostawiający najmniejszej iluzyi, co do ich zamiarów. Uwiezienie metropolity Szeptyckiego, w którym widzieli sprężynę agitacyi na rzecz unii kościelnej w Rosyi, masowe deportacye ukraińskiej inteligencyi i księży, nawodnienie całej Galicyi popami prawosławnymi z archiepiskopem Eulogiuszem na czele, moc kursów języka rosyjskiego, które dla galicyjskich nauczycieli ludowych urządzano we wszystkich większych miastach Galicyi wschodniej, w Kijowie i w Petersburgu, przy współudziale wyższej biurokracyi, pod protektoratem cara — cały ten pośpiech w momencie kiedy wojna była jeszcze nie rozstrzygniętą — wszystkie te czynniki świadczą o tem, że Moskalom chodziło przedewszystkiem o to, by się tej zmory, jaką przedstawiał dla nich seperatyzm narodowy ukraiński, raz na zawsze pozbyć.

Wojna otworzyła nam oczy na wiele rzeczy, a w tej kwestyi na jedną ważną okoliczność: oto nie przypuszczaliśmy nigdy, że moskalofilstwo tak szeroko wśród chłopów się rozwinęło. Zrozumieliśmy teraz dopiero, że wczasie, kiedy ukraińscy studenci urządzali z wszechpolakami bójki na uniwersytecie lwowskim, moskalofile pocichu ale skutecznie agitowali wśród chłopów, pokazywali im interesujące kinematograficzne obrazki, jednem słowem, politycznie i militarnie przygotowywali grunt pod inwazyę rosyjską. Wszak między ruską inteligencyą a chłopem niema tego przedziału co u Polaków, niema tego pośredniego ogniwa, jakiem jest mieszczaństwo, przeciętny inteligent ruski jest synem chłopa lub księdza i dlatego też oddziaływanie wzajemne było znacznie ułatwione. I jeśli mimo wszystko, wpływ moskalofilstwa okazał się tak duży, to przyczynę, naszem zdaniem, widzieć należy w tem, że ukraińska inteligencya główne swe zadanie upatrywała w walce z Polakami.

To niezrozumienie swej misyi historycznej przyniosło ruchowi ukraińskiemu szkody nieobliczalne. Kwestya polsko-ruska to nie zatarg czesko-niemiecki, gdyż tutaj obu narodom grozi wspólny wróg, Moskal. A grozi on Rusinom w znacznie większym stopniu, niż Polakom, i dlatego też rozumna polityka powinna była wskazywać Rusinom Polaków, jako pożądanych sojuszników. Przyszłość narodu rusińskiego rozstrzygnie się nie tu, lecz nad Dnieprem, tam kolebka ruskiej kultury, tam mieszka większość ich narodu! Należało więc traktować Galicyę jako oranżeryę, gdzie w cieplarnianej atmosferze swobód konstytucyjnych należało wychowywać rozsadniki ruchu ukraińskiego dla Ukrainy! Zamiast tego, mieliśmy tutaj wulgarną kopię walk czesko-niemieckich.

Dziś Rusini twierdzą, że moskalofilizm zniknie skutkiem środków represyjnych, a nam się zdaje, że najsurowsze wyroki tego usunąć nie zdołają, owszem, przestraszony i steroryzowany chłop jedynie głęboko w duszy ukryje pamięć o białym carze. Jedynie długotrwała praca pokojowa to zdziałać potrafi, niepodobna przecie, aby ruch, oparty jedynie na rublu i protekcyi, sprzeczny z idealnymi i materyalnymi interesami chłopa ruskiego, mógł się utrzymać.

Obecna wojna, zdaje się, rozwiązania kwestyi ukraińskiej nie przyniesie i dlatego droga do odrodzenia narodowego polegać będzie na przenikaniu wpływów kulturalnych do Rosyi. Jedynie przez zawarcie ugody polsko-ruskiej, przez unię polityczną, umożliwioną będzie taka działalność, inaczej wszystko wróci do starych, jałowych sporów i walk. Interesy obu narodów, ich ideały polityczne są zgodne, chodzi więc o to, by obecnie, kiedy przeżywamy historyczne momenty, usunąć zapory i doprowadzić do ugody. A dziś tych przeszkód mniej, niż kiedykolwiek. Głównymi przeciwnikami ugody polsko-ruskiej byli wszechpolacy i podolacy — polski chłop i robotnik żadnej nienawiści do Rusina nigdy nie czuł — obecnie więc, kiedy wszech polacy są politycznie martwi, a podolacy jedy

nie drogą protekcyi i koligacyj z topieli się ratują — obecnie, powtarzamy, nadszedł moment ugody. Rozszerzenie kompetencyi Rusinów w naszych ciałach prawodawczych i administracyi, sprawiedliwy podział odszkodowań wojennych, a nadewszystko stworzenie ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie i zreformowanie szkolnictwa ludowego usuną wiele jątrzących kwestyj i drogę do porozumienia wyrównają.

Chodzi nam o to, by chłop w starostwie nie widział obcego i wrogiego ciała, by szkoła ludowa napoiła młode pokolenie przywiązaniem do języka i kultury, by dobrze uposażony uniwersytet ukraiński był atrakcyą dla młodzieży ruskiej z za kordonu. Mamy głęboką wiarę w siły rozwojowe narodu ukraińskiego; odrębny kraj i język, oryginalne, prześliczne pieśni ludowe, bogata ornamentyka i budownictwo — wszystko to wskazuje na starą tradycyę kultury ludowej. W interesie obu narodów leży rozpętanie tych sił dla walki „za naszą i waszą wolność“. Ale stać się to może pod jednem założeniem: w obecnym momencie naród polski zbliża się do ziszczenia swych ideałów; chodzi o to, by Rusini nie dali się użyć, jako narzędzie dla zwalczania polskich aspiracyj narodowych...

A. H.

Zniszczenie okolic Warszawy

„Berliner Tageblatt“ przynosi ze wschodniej kwatery wojennej następujący telegram noszący datę: Nadarzyn, 3 sierpnia wieczorem:

Dzisiaj udali się sprawozdawcy wojenni ze Skierniewic przez Żyrardów na front bojowy. Celem podróży była wieś Rusiec pod Nadarzynem.

W Żyrardowie dowiedzieliśmy się, że Rosyanie dzisiaj rano opuścili także swoją drugą linię pod Błoniem. Podczas podróży do Ruśca przyniósł konny wywiadowca wiadomość, że dzisiaj o godzinie 3 rano Rosyanie opuścili także silne swoje stanowiska pod Nadarzynem.

Po drodze spotkaliśmy licznych wracających uchodźców z Łowicza i Skierniewic, którzy poprzednio zostali uprowadzeni przez Rosyan, a następnie otrzymali pozwolenie na powrót do swoich siedzib. Wiedli z sobą źrebięta, a nawet tuczoną nierogaciznę. Na pytanie nasze, czy droga ta wiedzie do Warszawy, z uśmiechem potakiwali głowami.

Pola nie są zniszczone, niektóre tylko dwory są spalone. Ludność widocznie pozostała na miejscu, nawet bydło zdołała uratować.

Ale na horyzoncie wznoszą się olbrzymie słupy dymu, dowodzące, że Rosyanie palą wszystko podczas dalszego odwrotu.

Piszę te słowa na placu targowym w Nadarzynie przed urzędem gminnym, w którym wybuch granatu potłukł wszystkie szyby. Część domów około targowicy spalili Rosyanie. Z kościoła dolatują odgłosy organów, ze wschodu słychać huk dział. Jesteśmy w oddaleniu 12 kilometrów od wewnętrznych fortów Warszawy.

Pogrzeb ułanów Wąsowicza.

— Pamiętasz, duszo, pamiętasz
Obraz z chłopięcych lat...

Mały, wioskowy cmentarz,
Wysoka trawa co krok
Szemrze u twoich stóp,
Jesteś jakby na łące,
Dokoła drzewa kwitnące
Prawdziwy sad...

. . . .

Piętnaście tam krwawych zwłok
Rzucono w zimny grób!!

Na kres — na zgon
W żegnania chwili złej,
Po dniu mozołów
I walk i mąk,
Nie grał im dzwon
Farnych kościołów,
Jeno wichr naszych kniej,
Jeno szum naszych łąk...
Na zgon — na kres.

Nie było łez
Załamań rąk,
Ni kościelnego kiru
Po dniu mozołów...
Jeno jak łaska Boża
Zakwitła w łunach zorza,
Jeno pokłonił się w pas
Odwieczny stary las,
Jeno na znak zaklęcia
Pośród szumiącej łąki
Na jeden moment krótki
Siostrzyczki — niezabudki
Braciszki — polne dzwonki,
Chcąc swój okazać żal,
Padły sobie w objęcia,
A wśród bladego szafiru,
Gdzie opalowa dal,
Płakały chóry aniołów.

Śpij! śpij! polski ułanie,
Ojczyzny wierny synu,
Słuchaj, jak wicher łka.
Piękności twego czynu
Nie zgryzie czasu rdza,
Nie zatrze piętno lat,
Ale w sercach zostanie
Jak bajka, jak cudna wieść
I będzie się snuć i nieść,
Duszom zdzierając smęt,
Sercom zadając lek,
Wśród dworów i wśród chat.
Opowie braciom brat,
Opowie wiekom wiek,
Jak ułan w boje szedł,
Jak ułan w boju padł.

Aż wreszcie w zimnym grobie
Za cały życia trud,
Polska się przyśni tobie
— Twój sen i cud —
Polska zwolniona z pęt!!

Henryk Zbierzchowski.

Przedruk z numeru 1 „Ilustrowanego Tygodnika Polskiego“, wydawanego, jak zaznacza redakcya, pod egidą N. K. N.

Z międzynarodówi socyalistycznej.

Socyaliści bałkańscy przeciw wojnie.

Socyaliści bałkańscy rozpoczęli energiczną akcyę celem przeszkodzenia wmieszaniu się państw bałkańskich do wojny światowej.

W dniu 19 lipca odbyła się w wielkiej sali klubu socyalistycznego w Bukareszcie konferencya pokojowa socyalistów bałkańskich. Obecni byli reprezentanci partyj socyalistycznych z Serbii, Bułgaryi, Grecyi i Rumunii. Prezydentem honorowym wybrano socyalistycznego posła serbskiego Łapcewicza.

Na porządku dziennym były następujące sprawy: 1) W jaki sposób propagować ideę federacyjnego państwa bałkańskiego. 2) Socyalistyczne partye bałkańskie a odbudowa międzynarodówki. Co do pierwszego punktu porządku dziennego uchwalono następującą rezolucyę: „Socyalistyczne partye i związki zawodowe państw bałkańskich łączą się w jedną socyalistyczną federacyę robotniczą Bałkanu, która będzie reprezentowaną przez biuro międzybałkańskie. Biuro to będzie wydawać socyalistyczne biuletyny bałkańskie w języku francuskim i niemieckim. Federacya bałkańska będzie wspólnie reprezentowaną na kongresach międzynarodowych. Co do drugiego punktu porządku dziennego uchwalono po dłuższej dyskusyi dwie następujące rezolucye: 1) Zająć krytyczne stanowisko wobec międzynarodowego biura socyalistycznego, które nie zwołuje zupełnie posiedzeń. 2) Podjąć inicyatywę w celu zwołania kongresu międzynarodowego.

Zasadniczego oświadczenia, jakoteż wyczerpującego sprawozdania z drugiego dnia obrad konferencyi nie posiadamy jeszcze.

Partye socyalistyczne państw bałkańskich wydały też manifest do klasy robotniczej i do ludów Europy. Manifest wskazuje na to, że wojna, którą rozpoczęłyby rządy państw bałkańskich, nie będzie wojną, prowadzoną dla narodowej obrony lub też dla zjednoczenia. Manifest wzywa ludy bałkańskie, aby rozpoczęły akcyę nad stworzeniem federacyjnej republiki bałkańskiej, zorganizowanej na zasadach narodowej autonomii i aby nie zezwoliły na rozpoczęcie wojny przez rządy bałkańskie.

Manifest kończy się słowami: Precz z wojną! Niech żyje pokój narodów! Niech żyje federacyjna republika bałkańska!

Manifest podpisany jest przez egzekutywy rumuńskiej, serbskiej, bułgarskiej i greckiej partyi socyalistycznej.

Aresztowanie Klary Zetkin.

Jak donosi „Vorwärts“, w Sztuttgarcie aresztowano tow. Klarę Zetkin, sekretarkę międzynarodowej organizacyi kobiet i wydawczynię pisma „Gleichheit“. Aresztowaną przewieziono do Karlsruhe. „Vorwärts“ przypuszcza, iż powodem aresztowania jest rozszerzanie odezwy pokojowej, uchwalonej przed niedawnym czasem na socyalistycznej konferencyi kobiet w Bernie szwajcarskiem.

Rozwój organizacyi strzeleckich w Ameryce.

Z początkiem wojny polskie organizacye sokole w Ameryce, pod wpływem kierownictwa pozbawionego ideowości przyjęły kierunek, podyktowany agitacyą zwolenników trójporozumienia, a co zatem idzie, popierały politykę centralnego komitetu.

Atoli po za kierownictwem niepodległościowego Komitetu Obrony Narodowej, potrafiono wywołać od dołu znaczny ferment, który zaraz w swych zaczątkach unicestwił awanturnicze zamysły wysyłania Sokołów do Francyi, Anglii, a nawet, jak projektowano, do Rosyi.

Brak poważnych widoków na zupełne uzdrowienie stosunków w Sokole, skłonił żywioły niepodległościowe do grupowania młodzieży, rwącej się do czynu w łonie drugiej orgauizacyi militarnej, istniejącej oddawna przy Związku młodzieży polskiej. Organizacya ta, jakkolwiek mniej liczna od sokolej, stała od początku wojny na gruncie walki z Rosyą.

Wskutek napływu secesyonistów z Sokoła i nowych członków, organizacya militarna rosła coraz bardziej w siłę i zabrała się do pracy organizacyjnej. Ogniska jej rozrastają się szybko po całej Ameryce, w łonie organzacyi powstał 8-tygodniowy kurs podoficerski i szkoły podchorążych. Stosunki i atmosfera panująca w organizacyi wytwarza nowy tym żołnierza-patryoty, zbliżony do legionisty polskiego. Hasłem młodzieży jest wymarsz na pole bitwy w charakterze rezerwy pułków Piłsudskiego, który stał się uwielbianym przez całą Amerykę bohaterem.

Jednocześnie rozwijają się nader pomyślnie Komitety Obrony Narodowej, które znaleźć dziś można nawet w najmniejszych ogniskach emigracyi. Musimy tutaj podnieść zasługi kobiet Polek, które w pracy komitetów odgrywają wybitną rolę.

List do żołnierza rosyjskiego.

Naprzód życzę Ci „dzień dobry“, kochany mężu, Herasymie Mikołajewiczu, ja, twoja żona Aleksandra Iwanówna, zasyłam Ci serdeczne pozdrowienie, kłaniam Ci się w pas, całuję najgoręcej i życzę, by Ci Pan Bóg dał zdrowie i powodzenie w życiu, a nadto dzieci Maksym, Iwan i córka Marya życzą swemu drugiemu ojcu, by Pan Bóg zesłał nań wszystko najlepsze, pozwolił najprędzej powrócić, życzy też i matka. A ja mój kochany synu życzę Ci, by Pan Bóg dał Ci w życiu zdrowie i powodzenie najlepsze; pozdrawiają Cię jeszcze wszyscy bracia twoi i życzą Ci wszystkiego najlepszego. Donosimy Ci, że otrzymaliśmy Twój list, za który Ci z całego serca dziękujemy, dowiedzieliśmy się z tego listu, że żyjesz jeszcze, co nas bardzo cieszy. Dziękujemy Ci za pamięć o nas.

List twój dostaliśmy 10 stycznia. Dwa inne dostaliśmy pierwej, a ten oto trzeci, bardzo krótki, na który Ci odpowiadamy i w którym Ci życzymy szczęścia na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok. Niech Pan Bóg da, by ten nowy rok nas pokojem obdarzył, byście wy wszyscy nie mieli tak ciężkiej doli, w tej srogiej chwili waszego życia; donoszę Ci, kochany mężu, że u nas sporo chłopa wzięto do wojska, 15 stycznia poszło ich 43, między nimi Łukasz Hlebowicz Konko, Teofil Elizarow, Sergiusz Bułaszew. Na razie nic nowego, powodzenie naszej rodziny jest dobre, a o gospodarstwie donosimy Ci, że pieniądze (200 rubli), które wzięliśmy za woły, świnie i owce, zanieśliśmy do banku. Matka złożyła je na swoje imię. Nie wiemy, co ty na to powiesz. Proszę Cię odpisz natychmiast. Czekamy. Jeszcze raz Cię całujemy. Pisał Marcin Saweliewicz Biełow. Ja niedługo idę do wojska.

Pierwsza wyprawa siedmiu do Królestwa.

W chwili obecnej warto przypomnieć pierwszą wyprawę pieszych jeszcze Beliniaków do Królestwa — gdyż miała miejsce przed 6 sierpnia. Epizod ów powtarzamy dziś słowami autora „Roku 1914".

Jeszcze nie padły pierwsze strzały; po tej i po tamtej stronie granicy austryacko-rosyjskiej wrzała w całej pełni mobilizacya. Piłsudski postanowił zrekognoskować nadgraniczne miejscowości w Królestwie Polskiem, by przekonać się o usposobieniu tamtejszej ludności i o postępie mobilizacyi rosyjskiej.

W tym celu wydał polecenie komendantowi oddziału konnego „Strzelca", Belinie, by z kilku ludźmi udał się na teren Królestwa, zasięgnął tam języka, by starał się niespostrzeżenie przedostać do Jędrzejowa i wszystkimi dostępnymi środkami wywołać między władzami rosyjskiemi panikę i przeszkodzić mobilizacyi.

Dostać się 50 klm. wewnątrz nieprzyjacielskiego terenu!

Zadanie nie łatwe, zwłaszcza, że oddział konny nie miał do dyspozycyi ani jednego konia. Kupiony z takim trudem przed paru tygodniami za składkowe pieniądze wóz z koniem musiał służyć do załatwiania czynności gospodarczych organizacyi, stać się zawiązkiem przyszłego trenu.

Ale przyszły dowódca I-szego szwadronu kawaleryi Legionów, przywykły z dawien dawna do podobnych braków w Związkach strzeleckich, poradził sobie doskonale. Dobrawszy sobie sześciu dzielnych junaków: Bończę, Grzmota, Hankę, Janusza, Kmicica i Zdzisława, udał się furmanką do Królestwa, celem spełnienia swego kawaleryjskiego zadania.

Konie dobre niosły ich pędem ku granicy rosyjskiej. Mundury strzeleckie ukryte pod płaszczami cywilnymi, broń w słomie na dnie wozu.

Przez lasy i drogi polne zapuszczano się ostrożnie w głąb kraju. Jasna gwiaździsta noc ułatwiała obserwacyę, ale groziła jednocześnie niewielkiej odważnej grupce dostaniem się w ręce ukrytych patroli oddziałów rosyjskich. — Szczęście, że księżyc świecił krótko, a wąskie pasmo jego promieni jakby starało się uchronić jadących wobec wroga.

Do brzasku przebyto pół drogi.

Dalsza podróż była połączona z wielkiem niebezpieczeństwem dla sprawy, gdyż mogła przedwcześnie zdradzić zamiary i „siły" oddziału wobec wroga.

Zatrzymano się przeto w jednym z dworów obywatelskich, gdzie doczekano się następnej nocy. Tu przyjęto naszych wiarusów z prawdziwą polską gościnnością. Tłumione od wieku serce polskie na widok żołnierza polskiego wezbrało pełnią uczucia i otoczyło go wielką macierzyńską troską.

W ciągu dnia okazało się, iż wieść o „konspiracyjnej" ekspedycyi szeroką falą popłynęła już w głąb kraju, wyprzedziwszy wyprawę o wiele, wiele godzin naprzód.

I tak wszystko, co tajemnicze, wyolbrzymiała siła konspiracyjnie przemykającego się oddziału do niebywałych rozmiarów, niosąc w szeregi wroga strach i popłoch.

Szumna wieść: Strzelcy maszerują na Jędrzejów — już dawno tam nadeszła, wzniecając popłoch nieopisany między władzami rosyjskiemi; naczelnik powiatu na samą wiadość o tem rozpuścił do domów rezerwistów, a sam z podwładnymi uciekł do Kielc.

Nie chciał Belina wracać do Krakowa z pustemi rękoma. Postanowił ze swoją dzielną „szóstką" wzniecić pośród konsystujących w okolicy garnizonów rosyjskich postrach.

Udał się więc ku Słomnikom, gdzie, jak się później okazało, stał garnizon rosyjski w sile 700 ludzi. Szczęście odważnym sprzyja — a strach ma wielkie oczy. Zaatakowany w nocy odważnie przez naszą „szóstkę" garnizon Słomnicki, nie myśląc bynajmniej o obronie, szybko umknął z miasta.

Powodzenie nadzwyczajne zachęcało młodego żołnierza do dalszych podobnie śmiałych eksperymentów. Belina jednakże, nie chcąc nadużywać szczęścia, obawiając się zdradzenia swoich „sił" przeciwnikowi, spełniwszy w całości poruczone mu zadanie, postanowił wrócić do Krakowa.

Zabrawszy ofiarowane mu przez obywatelstwo pięć koni, zawrócił do Galicyi, gdzie tryumfalnie już konno wjechano do Krakowa. Pozostałych dwóch „spieszonych" kawalerzystów jechało na wozie.

„Zakaz używania alkoholu".

Na początku wojny ogłoszono w Rosyi z wielkim krzykiem zakaz sprzedaży alkoholu (alkohol jest w Rosyi monopolem rządowym). Zakaz ten nie udał się jednak; fakt ten stwierdzają nawet pisma rosyjskie jak „Rjecz" i „Nowoje Wremia". Słońce zaszło nim doszło do zenitu. Z początku wojny nie zauważono rzeczywiście pijaństwa, twierdzi anonimowy autor w „Rjeczy". Do wstrzemięźliwości przyczyniły się na wsi żniwa. W mieście zaczęto zaś od początku wyrabiać rozmaite surogaty zamiast wódki. Spożycie tychże tak źle oddziaływało na organizm pijących, iż sądzono, że fakta te odzwyczają od pijaństwa, nawet nieuleczalnych alkoholików. Skończył się jednak czas żniw, a życie szło dawnym torem. Nagle powstało w Rosyi dziesiątki tajnych gorzelń i niedozwolonych składów rozmaitego gatunku alkoholu. Rozpoczęto bardzo energiczną akcyę przeciw tym zakładom. Rząd przyrzekł urzędnikom wynagrodzenie za wykrycie tajnych składów wódki. Wedle urzędowych wykazów wykryto w gubernii wileńskiej w ciągu ostatnich trzech miesięcy 1914 r. 58 tajnych gorzelń, podczas gdy w tych samych miesiącach 1913 r. wykryto tylko 14. Jednak w miejsce zamykanych powstawały nowe, rozpoczęto fabrykacyę wódki w mieszkaniach prywatnych.

Co „Rjecz" tylko mimochodem zaznacza, o tem donosi dr Nowosielski, podając bardzo dokładne cyfry w piśmie „Russki wracz". Według tego autora zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu rządu rosyjskiego zbankrutował. Od wydania tego zakazu pijaństwo nietylko się nie zmniejszyło, lecz przeciwnie zwiększyło się w zatrważający sposób. Według dra Nowosielskiego skonstatowano w Petersburgu w czasie od 17 sierpnia do 13 września 1914 r. 26 wypadków śmierci z powodu obłędu alkoholicznego, w czasie od 14 września do 11 października 1914 skonstatowano 36 takich wypadków, od 12 października do 6 grudnia 43 wypadków. Cyfry te stale wzrastają i dochodzą do 66 wypadków w ciągu lutego, mimo iż rząd rosyjski wydawał coraz surowsze zakazy sprzedaży alkoholu. Z początku zezwolono na sprzedaż wódki w pierwszorzędnych restauracyach, później i tam zakazano sprzedaży, zezwalając wyłącznie na sprzedaż piwa i wina. W ostatnim czasie zakazano bezwzględnie w całej Rosyi sprzedaży jakiegokolwiek rodzaju alkoholu, a mimo to pijaństwo wzrasta w Rosyi w zastraszający sposób.

Badając stanowisko społeczne zmarłych z powodu pijaństwa zauważyć można, że wypadki śmiertelne zdarzają się najczęściej w sferach, gdzie zazwyczaj tylko piją wódkę w małych ilościach. Szpital Obukowa w Petersburgu ogłasza statystykę pijaków. Między chorymi znajdują się ludzie począwszy od 20 roku życia należący do wszystkich klas społecznych.

Generał Marwitz o armii rosyjskiej.

Generał niemiecki Marwitz, uczestnik w walkach beskidzkich rozmawiał w Piszczanach, gdzie chwilowo bawi na wytchnieniu, z korespondentem węgierskiego pisma „Az Est".

O obecnej sytuacyi mówił: „Rosyanie mają wybitny tryb walki — unikania w ostatniej chwili osaczenia i kapitulacyi w otwartem polu. Sukces jednak takiej metody jest bardzo wątpliwy. Najmłodszy bowiem rekrut wie, że ustawiczny odwrót nigdy nie oznacza zwycięstwa. Duch armii rosyjskiej musi tedy — jak to można nawet zdala osądzić — bezwarunkowo się złamać. Wielka armia rosyjska rozporządza, rozumie się, jeszcze częściami wojsk, które tu i ówdzie mogą wystąpić ofenzywnie i nawet uzyskiwać godne uwagi wyniki, wszelako sądzę, iż armia rosyjska do jakiejś na większą miarę zakrojonej ofenzywy jest w dobie obecnej zupełnie niezdolną. Niech sobie Rosyanie mówią, że powtórzą taktykę 1812 roku. My nie będziemy wzorowali się na Napoleonie".

Następnie dodał ów generał: Jest prawdą, iż Rosyanie przy odwrocie wszystko pustoszą. Ostatnio byłem na południe od Chełma. Urodzaje są tam obfite. Wioski były popalone, a ludność pracująca zawleczona w głąb kraju. Potworzyliśmy tedy niemieckie komisye rolne, które spodziewać się należy, plony zbiorą.

Wojna z Rosyą.

Ze zdobytej Warszawy.

Korespondent „Berliner Tageblatt" donosi z Warszawy pod datą 5 sierpnia: Ulice, na których pełni służbę milicya obywatelska, przepełnione są Polakami, żydami i Niemcami, radośnie witającymi wkraczające wojska niemieckie. Koło zamku stoi wielu ludzi, chociaż toczy się tam nad Wisłą potyczka z Rosyanami, którzy znajdują się jeszcze z tej strony Wisły. Tramwaje elektryczne funkcyonują jak zwykle. Prawie wszystkie sklepy są otwarte. Miasto i okolica są bardzo mało zniszczone, ponieważ ludność nie wypełniła rozkazu komendy rosyjskiej, i nie niszczyła dobytku. Najpierw wkroczyły do miasta o godz. 3 rano wojska jednego z generałów, prowadzącego rezerwową dywizyę, który w nocy zdobył forty od południa. Potem nadeszły od zachodu wojska bawarskie, saskie i würtemberskie. Rosyanie opróżnili forty zachodnie o 1 w nocy. Oglądaliśmy zachodni fort nr 6 znajdujący się na wschód od Raszyna. — Wszystkie ważniejsze części fortu zniszczyli Rosyanie jeszcze w zimie, ponieważ mieli zrezygnować z linii Wisły. Odbudowali następnie ten fort, tworząc tam silny punkt oparcia. Na fortach ziemnych widać wiele śladów od pocisków artyleryi niemieckiej.

Sprawozdawca „Lokalanzeigera" donosi z Warszawy: Forty warszawskie były bardzo silnie umocnione przeszkodami z drutu, dołami, minami, rowami, które wkraczające wojska musiały zdobywać wśród zaciętych walk z cofającymi się Rosyanami. Warszawa nie była więc właściwie oddana bez walki. Wojska niemieckie wkraczające do miasta witała cała ludność z radością.

Odwrót rosyjski.

Jak donosi korespondent wojenny „Reichspost" Rosyanie cofają się koncentrycznie od zachodu na południe i południowy zachód. Zdaje się, że Rosyanie zamierzali usadowić się, po utracie Dęblina, na linii Bugu. Jednak szybka akcya armii marszałka Mackensena, przeszkodziła tym zamiarom, tak że lewe skrzydło centrum rosyjskiego musi cofać się ku północy. Niedobitki uciekających armii rosyjskich zbierają się w Brześciu Litewskim. Nowe ugrupowanie armii jest rzeczą bardzo trudną, gdyż brak Rosyanom dogodnych linii kolejowych. Stąd też walki toczące się w okolicach Warszawy mają na celu ułatwienie odwrotu cofającym się wojskom.

Zastanowienie ruchu okrętowego między Petersburgiem a Rygą.

Wojska niemieckie — jak donosiliśmy — zagrażają Rydze. Ryga jest — jak wiadomo — portem. Stąd grozi jej nadto atak od strony morza. Rosya musi przyglądać się tej akcyi od strony morza bezczynnie, albowiem jej flota bałtycka jest zbyt słabą, by mogła zmierzyć się z flotą niemiecką. Rosya chce jednak ratować swą bardzo małą flotę handlową, stąd też zastanowiono ruch oktętowy między Rygą a Petersburgiem.

„Nowoje Wremia" o klęskach czwórporozumienia.

„Nowoje Wremia" pisze: Rosyanie wiedzieli, że sojusznicy muszą po bitwie nad Marną wypocząć, aby się przygotować do świeżych natężeń. Pytano się tylko, kiedy nastąpi nowa ofenzywa. Z okazyi wielkiego ataku niemieckiego przeciw zachodowi Rosyanie poświęcili kilka korpusów armii, aby uratować sojuszników. Gdy Niemcy zwrócili się na wschód, spodziewała się Rosya podobnego manewru ze strony sojuszników. Muszą być ważne powody tego, że manewr ten nie nastąpił. Ale mocarstwa zachodnie rozumieją, co znaczyłoby dla nich decydu-

jące nieszczęście Rosyi. Cała masa wojska niemieckiego rzuciłaby się wtedy na nich i zniszczyłaby ich. Rosyjskie wojsko skróciło swój front. Prawie dwie trzecie części armii niemieckiej i austro-węgierskiej zawikłane jest w walkach. Sprzymierzeni muszą teraz rozpocząć ofenzywę.

Rosyjskie podpalania chybiły celu.

Rosyanie, cofając się, zabierają ze sobą wszystkie zapasy żywności, czego zaś nie mogą zabrać, to niszczą, podpalając też wsi i miasta. Lecz wojska sprzymierzonych posuwają się mimo to szybko naprzód. Pułki kolejowe naprawiają bardzo prędko zniszczone linie kolejowe, pionierzy zaś i oddziały robotnicze odbudowują zniszczone drogi. Poza frontem urządzone są kolejki polowe, na których przewozi się amunicyę, tren i materyały wojenne. Poza wojskami pędzi się całe trzody bydła rzeźnego tak, że żołnierze otrzymują trzy razy dziennie ciepłe potrawy z kuchni polowych.

W Radomiu, gdzie Rosyanie, odchodząc, zniszczyli wszystkie fabryki, Niemcy potrafili w krótkim czasie puścić znów w ruch jedną fabrykę skór i jeden browar tak, że żołnierze otrzymywali stale świeże piwo. Jest to tem ważniejsze, iż woda jest tam bardzo zła.

Rosyanie, cofając się, zabierają ze sobą prawie całą ludność, tak, iż roboty w polu wykonywane są przez niemieckie oddziały robotnicze, idące poza wojskami liniowemi. Pracują one w szybkiem tempie tak przy żniwach, jak i w młynach. Jarzyny nie zostały zniszczone i wojska mogą je spożywać w dowolnej ilości. Żołnierze jedzą tam lepiej, niż u siebie w domu. Przedewszystkiem otrzymują oni biały chleb, mający 75% pszenicy.

Rosyjska metoda niszczenia wszystkiego i podpalania, aby przeszkodzić pochodowi sprzymierzonych, zupełnie chybiła celu. Żołnierze wojsk sprzymierzonych otrzymują nawet wodę mineralną w milionach butelek.

Oprócz całego szeregu miasteczek podpalili także Rosyanie Włodzimierz Wołyński, który cały stoi w płomieniach. Po zdobyciu Dęblina znaleziono rozkazy rosyjskie, według których każdy żołnierz, zamiast przepisanej zwykle ilości, otrzymywał tylko 12 nabojów. Wielu żołnierzy musiało się poddać z powodu braku amunicyi.

Wojna.

Nastrój we Francyi. „Kölnische Volkszeitung“ pisze: Jeden z Francuzów, który przybył z Francyi opowiada, iż Francuzi nie są już panami w swym własnym kraju. Podczas swej podróży musiał on wielokrotnie pokazywać swój paszport Anglikom, przyczem przychodziło do ostrych sprzeczek między angielskimi a francuskimi urzędnikami. W całej Francyi panuje niechęć przeciwko Anglikom, ponieważ ludność jest przekonana, że Anglicy prowadzą tę wojnę we własnym interesie, nie oszczędzając krwi francuskiej. Francuzi nie chcą tego dłużej znosić i pragną pokoju za wszelką cenę. Nowa kampania zimowa jest przy takim nastroju wykluczona, bo jeśliby wojnę prowadzono i w zimie, wówczas mogłaby wybuchnąć rewolucya.

Z miasta i z kraju.

Roboty melioracyjne. Jak donosi w „Piaście“ poseł Kędzior ministerstwo rolnictwa zgodziło się na rozpoczęcie robót melioracyjnych. Roboty odbywać się będą na razie w zachodniej części kraju w okolicach położonych na zachód od Dunajca. Koszt robót wynosi łącznie 527 tysięcy koron.

Galicyjski wojenny zakład kredytowy przeniósł w dniu 5 bm. swą siedzibę na razie do Krakowa, gdzie urzędować będzie w gmachu filii banku krajowego przy placu Szczepańskim.

Reporter a literatura. „Gaz. Wieczorna“ donosi: W prasie lwowskiej tuła się od jakiegoś czasu wiadomość o nowej powieści Żeromskiego p. t. „Mściciel“, która przetłomaczona zdobywa autorowi w Niemczech zrozumiałą popularność. Wiadomość tę należy sprostować.

Obiegająca Niemcy powieść „Der Rächer“ jest przekładem pierwszego tomu znanej powieści „Uroda życia“. W podobne nieporozumienia, tylko nieraz zabawniejsze, obfitują dzieje tłomaczeń z naszego języka na niemiecki. Podobny los spotkał niedawno Orkana. W jakiejś monachijskiej kawiarni siedziało dwóch Polaków i karmiło się nawzajem literackiemi nowinami. Jeden z nich komunikował między innemi drugiemu, że Orkan napisał nowy dramat pt. „Wina i kara“. Siedzący obok dziennikarz niemiecki, który znał nasz język, uchwycił powyższą wiadomość i zapisał ją sobie. Na drugi dzień obiegła interesujące się literaturą koła monachijskie wiadomość, że znany poeta polski Orkan napisał nowy dramat pt. „Ikars Schuld“ — „Wina Ikara“.

„Po powrocie do kraju“. W niektórych dziennikach reklamuje swoją broszurkę p. t. „Praca nauczycielstwa po powrocie do kraju“, p. S. znany agitator Zamorskiego na kresach zachodnich Galicyi. Niktby nic nie miał przeciwko tym zbożnym planom, jakie mogą się rozwinąć przed nauczycielstwem ludowem, gdyby z broszury tej nie przebijała, dawna, przed wojną nawiązana intryga, tj. podcinania korzeni istniejącej, jedynej organizacyi Związku polskiego nauczycielstwa ludowego i gdyby zbyt wyraźnie nie wychodziła na wierzch, dziś w czasie istnienia Legionów niechęć do „kondotierstwa politycznego“ i zachęta do abstynencyi. Paradnem jest, że, jako wydawca podpisano Pol. Tow. Pedagogiczne, ale następnie zwrócono uwagę, że egzemplarze nabywać można wprost u p. S. w Mor. Ostrawie. Otóż dodać musimy, że stało się to prawdopodobnie dlatego, iż forytowani członkowie Tow. pedag. i jego główni działacze wraz z członkami redakcyi „Słowa Polskiego“ umknęli ze Lwowa. Podpisując wydawcę broszury „Popowrocie do kraju“, komitet widocznie nie przewidywał, że „wydający“ trochę później, niż inni uchodźcy wrócą „na posterunek pracy narodowej“.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: [illegible]. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 13).